Rok XXI.

„Orędownik“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata kwartalna wynosi w mieście **2 m.**, na pocztach **2 marki 25 fen.**
Exemplarz sprzedaje się po **10 fen.**
Rękopismów się nie zwraca się, ale je się niszczy

ORĘDOWNIK.

Nr. 45.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 fen. od wiersza petytowego.
Expedycya Wiedeńska ulica numer 8 parter
Listy nadsełać należy franco pod adresem: Redakcya „Orędownika“ Poznań

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Zygfryda b. **Jutro** Aleksandraj b

Poznań, środa 25 lutego 1891.

Słońca wschód 6,59 Zachód 5,29
Księżyca wsch. 7,17 po poł. Zach 7,58

Redakcya i Ekspedycya Wiedeńska ulica nr. 8, parter.

Poznań, dnia 24 lutego.

†

Śp. ks. Rudolf Lubecki.

„Gazeta Opolska“ pisze: Proboszcz Wielkiego Kotorza (powiatu Opolskiego) ks. Rudolf Lubecki, już niestety zamknął oczy na wieki.

Wiadomość ta przejmie w szerokich kołach głębokim smutkiem lud górnoślązki, a kto z ludu naszego tego zacnego kapłana znał, ten nie powstrzyma się zapewne, aby nie uronić łzy rzewnéj po jego stracie. Bo i rzeczywiście nie tylko parafia Kotorska, ale lud wszystek polski traci w zgasłym serdecznego przyjaciela i obrońcę.

Śp. ks Rudolf Lubecki należał do tych kapłanów górnoślązkich, którzy na swem zaprawdę trudnem stanowisku umieją zachować godność i równowagę wobec cisnących się naokół prądów przeciwnych. Kochał lud polski, dla niego żył, uczył go, jak ma pielęgnować język ojczysty: oto prawdziwy syn ludu górnoślązkiego.

Ludowi też swojemu poświęcił piosnkę własnego utworu, w któréj powiada:

„Dokąd ojczysty drogi język sięga
Przez wielki górnośląski kraj;
Gdzie polskich pieśni panuje potęga,
Tam, bracia, nasz doczesny raj.
Śpiew polski niech ciągle wesoło brzmi,
On będzie nam wróżbą szczęśliwych dni.“

Niestety zmarły szczęśliwych dni dla biednego ludu polskiego się nie doczekał, przeciwnie śmierć jego przyspieszyło podobno zgorszenie, jakie miał z nauczycielami z powodu dzieci szkólnych. Nie rozpisujemy się o tem obszerniéj, bo nie mamy dokładnych szczegółów pod ręką.

Ale to pewna, że z powodu tego zgorszenia i dalszych następstw apopleksya padła mu na mózg i przerwała nić tak drogiego nam życia.

Sp. ks. Rudolf Lubecki urodził się dnia 7 go sierpnia 1844 r. w Wiśle Niemieckiéj pod Pszczyną, liczył zatem zaledwie 47 lat. na kapłana został wyświęcony dnia 26 czerwca 1869 r., następnie był kapelanem w Benkowicach i Katowicach, późniéj proboszczem w Wołowie, wreszcie w W. Kotorzu, gdzie 4 lata i jeden dzień sprawował obowiązki proboszcza, umarł dnia 20 bm. o godzinie 5 wieczorem.

Nadmienić jeszcze nam wypada, że zmarły był serdecznym przyjacielem „Gazety Opolskiéj“, pierwszy ją w Opolu powitał i pisywał do niéj korespondencye. Tracimy więc w nim życzliwego współpracownika, rodzina traci w nim najlepszego syna i brata, parafia Kotorska troskliwego duszpasterza, cały lud polski na G. Śląsku serdecznego przyjaciela. Żal po nim jest nieopisany. Niech mu ziemia ojczysta, którą tak ukochał, będzie lekką, a Pan Bóg niech mu pozwoli odpoczywać w pokoju Na wieki wieków. Amen.

Tak pisze o zmarłym śp. ks. Lubeckim „Gazeta Opolska“. Wielka to strata, że tak zacna dusza, tak gorąco kochająca Kościół i język polski i lud polski, tak rychło poszła do grobu.

Zmarły ks. Lubecki był także czytelnikiem pisma naszego i pisywał do „Orędownika“ bardzo często za czasów walki kulturnéj. Język polski kochał całem sercem. Podczas walki kulturnéj na wiecach w Opolu, w Bytomiu był zawołanym mówcą. Żywy z usposobienia i nadzwyczaj wesoły, gdy na wiecu przemówił, humor i dowcip tryskały prawie z każdego jego słowa, gdy mówił o najpoważniejszych sprawach. Nikt tak dosadnie i dowcipnie nie potrafił przedstawiać górnośląskiemu ludowi ówczesnych liberałów, jak ks. Lubecki. Podczas jego mów co chwila słuchacze wybuchali serdecznym śmiechem i darzyli mowcę rzęsistemi oklaskami.

A przytem był to kapłan nadzwyczaj pracowity. Syn nauczyciela ludowego, pochodzący z pod Pszczyny, okolicy czysto polskiéj, już w młodocianym wieku pokochał piosnkę polską, a będąc bardzo muzykalnym, sam pisał piosnki polskie i sam dorabiał do nich melodye. Duch jego miał coś pokrewnego z duchem naszego wielkopolskiego kapłana ks. Tłoczyńskiego, obecnego proboszcza z Czempinia.

Gdy ustała nieco walka kulturna nie przestawał pracować dla ludu górnoślązkiego. Wydawał rozmaite pisma treści religijnéj i pobożnej, np. u Karola Miarki w Mikołowie, syna śp Karóla Miarki, swego przyjaciela. Pisał do ostatnich dni życia, aby ludowi polskiemu nie zabrakło duchowego obroku

Ciężko Pan Bóg zasmucił Górnyślązk, a z nim cały naród polski, że tak pracowitego sługę swego, tak dobrego Polaka tak rychło powołał do Siebie. Niechaj mu Pan Bóg raczy dać jak najrychléj koronę niebieską a światłość wiekuista niechaj mu świeci na wieki wieków.

— **Wiece** zeszłéj niedzieli w Gnieźnie i w Stęszewie wypadły, jak piszą do „Kuryera“ bardzo świetnie

Wiec w Stęszewie udał się ks. prob. Chybickiemu pod każdym względem. Nie oglądał się za zamiejscowemi siłami, oparł się na siłach, jakiemi parafia rozporządza i rzecz udała się wybornie. Wiec zagaił i przewodniczył mu ks. prob. Chybicki, dr. Błażejewski mówił o OO. Jezuitach. p. Karpiński mistrz ciesielski o szkole, p. Paweł Szyfter o kwestyi socyalnéj. Wszystkie mowy były doskonałe.

„Kuryer“ pisze po kilka razy, że znane rezolucye walnego wiecа poznańskiego Stęszewo w zupełności przyjęło Ale dodaje, że do rezolucyi szkólnéj przydał przewodniczący ks. prob. Chybicki jeszcze 4 punkt:

> że wiec w Stęszewie oświadcza, iż wedle zasad i nauki Kościoła katolickiego tylko Biskup ma prawo do upoważnienia nauczyciela do udzielania nauki religii w szkole, oraz że ta nauka udzielać się może tylko imieniem Kościoła.

Bagatela. To tak samo wygląda, jak gdyby kto powiedział: Stęszewo podało tę samą lichą zupkę wiecownikom, co Poznań, ale z dodatkiem powagi — polędwicy. Niech „Kuryer“ nie pokrywa lichostwa i nonsensów rezolucyi poznańskich, ale niech otwarcie napisze, że w Poznaniu należało rezolucyę szkólną tak zredagować, jak w Stęszewie.

Pisze też „Kur.“, że przy rezolucyi socyalnéj ks. przewodniczący poruszył jeszcze niektóre punkta ważne „sprawy socyalnéj“, ale ich nie wymienia. Jeżeli kto z naszych przyjaciół w Stęszewie ma czas, niech nam o tem doniesie.

W Gnieźnie nabrał wiec świetności przez to, że zaszczycił go swą obecnością Najprzew. ks. Biskup Andrzejewicz, z duchowieństwa przybyło także bardzo wielu. Wiec zagaił p. Węclewski z Żubowic dłuższą przemową i poprosił w końcu Najprzew ks. Biskupa o udzielenie zebranym błogosławieństwa.

Następnie przemówił ks. Biskup o szkole i socyalistach. Wiecowi przewodniczył p. Chełmicki z Pomarzan, poczem p. dr. Józef Żychliński mówił o OO. Jezuitach, następnie dr. Wieczorek i ks. prob. Sołtysiński. Wiadomość o tym wiecu wyjmujemy także z „Kuryera.“

— Wiec w Pr. Starogardzie w sprawie wysłania petycyi do parlamentu o powrót Jezuitów i pokrewnych kongregacyi, oraz w sprawie szkólnéj i socyalnéj odbędzie się w niedzielę dnia 1 marca po nabożeństwie o godz. 3 z poł. na sali p. Przybyszewskiego. Do licznego zebrania wzywa ludność katolicką z miasta i okolicy — Komitet wiecowy.

— Z Rzymu zatelegrafował ktoś do berlińskiej „Kreuz Ztg.“, że Arcybiskupem został ks. dr. Mieczkowski.

Toby się zupełnie zgadzało z temi wiadomościami, które dyrektor naszego teatru puszcza po łamach „Dziennika“, bo podług „Dziennika“ Arcybiskup ma być jeszcze w tym miesiącu ogłoszony. Szkoda tylko, że w te tropy za onym pierwszym telegramem posłano do „Kreuz Ztg.“ drugi telegram, że się z pierwszym telegramem za prędko pospieszono.

Do końca lutego mamy jeszcze kilka dni, to „Dziennik“ może jeszcze wygrać.

„Kuryer“ w ostatnim numerze traktuje Redakcyą „Dziennika“ z powodu tych wiadomości — przez ramię.

Nowiny polityczne.

Z Berlina. Cesarz miał dłuższą naradę z ministrem Gosslerem. Nie wiadomo, o czem z nim mówił, ale naturalnie wszyscy katolicy oczekują dnia tego, w którym cesarz podziękuje p. Gosslerowi za jego usługi. W sejmie pruskim toczą się teraz obrady nad podatkiem dochodowym. Była też przy tem mowa o wydatkach na budowę szkół. Skarżono się ogólnie, że p. Gossler i poprzednicy wydają niepotrzebnie miliony na szkoły. Wieś często jest biedną i z samych chałup złożona, ale szkoła wygląda jak pałac, za którą trzeba oczywiście dobrze zapłacić. Zabrał też przy tem głos ks. dr. Stablewski. Dziwił się, że teraz ministerstwo oświecenia chce tyle szkół nowych budować w polskich okolicach, kiedy z téj szkoły nie ma lud polski wiele pożytku. Radził ks. dr. Stablewski p. ministrowi, żeby po wsiach zaprowadził szkoły tylko przedpołudniowe. tak zwane posionkowe, a to ludziom na wsi wystarczy a rząd zaoszczędzi miliony.

Katolicy oświadczyli bez ceremonii, że nie będą popierali wydatków na szkoły, jeżeli rząd nie przyzna Kościołowi w szkole praw żadnych.

Być może, że cesarz mówił o tych sprawach z ministrem Gosslerem.

- Cesarzowi zachorował niebezpiecznie najmłodszy jego syn, który jednak przychodzi obecnie powoli do siebie.

— Rzym. W włoskiéj prowincyi Potenza spadły w obecnym czasie ogromne śniegi. Śnieg leży miejscami 3 metry wysoko. Wszelkie prace musiano wstrzymać. W wielu gminach brak żywności uczuwać się daje.

Wiadomości o Stowarzyszeniach.

Berlin. (Sprawozdanie z czynności Tow. Polsko-katolickiego w Berlinie za 1890 r.)

Towarzystwo nasze jak w poprzednich latach tak i w ubiegłym roku przedstawia też same z małą odmianą, czynności, to jest pracę około utrzy-

mania naszéj narodowości i religii pobudzania ociężałych do skupiania się około jednego ogniska.

Większych działalności, (z powodu braku ludzi poświęcenia dla dobra ogółu) nie możemy przedsiębrać, bośmy ludźmi pracy z dnia na dzień, przeto pracujemy tak, jak nam stosunki, zdolności i czas pozwoli, dla podniesienia ducha i bytu materyalnego, a do główniejszych należy kasa wsparcia dla chorych członków.

Bo pomimo, iż każdy jest zobowiązany należeć do kasy chorych, to wszakże w naszem Towarzystwie jest wielu takich, którzy nie pracują w warsztatach, tylko u siebie, a do téj kategoryi pracobiorców ustawy się nie odnoszą, a po drugie nawet tym, którzy należą do kas cechowych, zapomoga nie wystarcza na pokrycie niezbędnych potrzeb. To też w ostatnim czasie przyszła nasza kasa wsparcia kilku członkom w pomoc, tak iż nie potrzebowali się udawać do innych źródeł wyzyskujących.

Kasa ta istnieje od dwóch lat. W pierwszym roku liczyła 45, a w ubiegłym wzrosła do 78 członków. Chorych było w ubiegłym roku 8, razem 29 tygodni, w ciągu których chorzy pobierali do 1 listopada 1890 roku po 6 marek, a od tego czasu pobierają po 9 marek tygodniowo.

Jeżeli chorych niema, członkowie nic nie opłacają, w razie zaś choroby którego, składka tygodniowa wynosi 10 fen. na każdego złożonego chorobą.

W dalszym ciągu zajmowało się Towarzystwo zakupieniem nowéj chorągwi, jako też zakupiło ją u p. Szpetkowskiego, a umieszczoną została w kościele św. Jadwigi, gdzie także już mamy jedną, tylko że bardzo ciężka, któréj to do innych funkcyi nie było można używać, jak tylko kościelnych. Dla tego nowa zarazem ma służyć i do pogrzebów w razie przypadku śmierci członków, lub też życzliwych Towarzystwu, bo towarzyską chorągiew uważali członkowie do smutnego obrzędku za niestósowną.

Oprócz tego reprezentowanem było Towarzystwo przez swych delegatów przy poświęcaniu kościoła w Szczecinie z chorągwią, co bardzo budujące wrażenie zrobiło na rodaków tamże zamieszkałych, pobudziło ich i przyspieszyło założenie tamże Towarzystwa polskiego pod tąż samą nazwą co nasze, to jest Towarzystwa polsko katolickiego.

Również było Towarzystwo reprezentowane przez swych delegatów na wszystkich obchodach rocznic tutejszych Towarzystw, a mamy ich tu dość znaczną liczbę, bo 20, razem z Szpandawą i Szarlotenburgiem, gdzie ich jest po jednem.

Jak w poprzednich latach tak i w ostatnim roku urządziło Towarzystwo wspólne święcone i wigilią, a i Kółko śpiewu po niejakiejś przerwie co czwartki swe lekcye odbywa, co po kilka razy w ostatnim roku dało się słyszeć z znacznem powodzeniem.

Co do liczby członków to liczyło nasze Towarzystwo na początku ubiegłego roku 167, wstąpiło w ubiegłym roku 47, ubyło przez zaległość w składkach i wyjazd 42, a przez śmierć śp. Żarnowieckiego i Barłogowskiego utraciło 2, pozostaje zatem na bieżący rok 169, a przez zamianowanie Szan. p. Baranowskiego na członka honorowego naszego Towarzystwa w ostatniem półroczu, liczy 9 członków honorowych.

Posiedzeń odbyło Towarzystwo 43 zwyczajnych, 1 roczne, 1 półroczne, 2 kwartalne i 1 nadzwyczajne, również kilka posiedzeń Zarządu; na tych posiedzeniach oprócz spraw bieżących, miewało od czasu do czasu odczyty i wykłady, a co ważniejsze są następujące.

Przewodniczący z dzieła ks. prob. **Nowaka**: „O naczelnych warunkach społeczeństwa polskiego“, „O sile zbrojnéj władzy prawodawczej i podatkach“, „O pierwotnem ustroju społeczeństwa naszego“, „Dobrobyt i szkolnictwo, dziedziczność tronu, sejmy i elekcya“, „Wojskowość, przyzywanie obcéj pomocy i życie panów i szlachty“, „Przejście stanu arystokratycznego w demokratyczny, brak oświaty i upadek kupiectwa“. Pan W. Skibiński odczytał: „Palestra, zmysł polityczny i rozprężenie społeczne“, „Sejm czteroletni, upadek polityczny i przyczyny tegoż“, „Żywotne narodu porozbiorowego siły“. Sekretarz odczytał: „O Słowiańszczyznie“, „O ustawie na starość i niemoc“, „O bakteryach i wpływie ich na organizmy“. Pan Grabowski odczytał: „O sprowadzeniu zwłok śp. Mickiewicza do Krakowa“. Pan Zaidler odczyt: „O garncarstwie, wyrobie porcelany i malarstwie na porcelanie“. Pan Górnicki: „O początkach chemii“ i p. Baranowski: „O wiedzy ludzkiej, trzęsieniu ziemi i o smokach“.

Biblioteka nasza posiada 450 dzieł w 612 tomach, z któréj członkowie dość licznie korzystali. Do darodawców naszéj biblioteki mamy do zanotowania p. dr. Robińskiego, naszego członka honorowego, który darował „Karmazyn“ i „Nędza Galicyi“, oraz pan N. N., który darował 5 książek, za co im składamy jak najszczersze „Bóg zapłać“.

Zabawy urządziło Twstwo następujące: rocznicę założenia Twstwa, trzy zabawy dla członków, trzy ogólne, dwie wycieczki parowcem i dwa przedstawienia amatorskie, na których odegranemi były: „Gwiazda Syberyi“, „Dzieci w jaskini zbójców“ i „Tajemnica starego miasta“.

Z gazet abonowało Twstwo następne pisma: „Biesiadę Literacką“, „Kuryera Pozn.“, „Dziennika Pozn.“, „Orędownika“, „Głos Polski“, „Gońca Wlp.“, „Wielkopolanina“, „Gazetę Tor.“, „Gazetę Pozn.“, „Gazetę Olszt.“, „Gazetę Polską“ 2 egz., „Nadgoplanina“, „Jedność“, „Pielgrzyma“, „Przyjaciela Ludu“ i pismo humorystyczne „Djabła“, jak również „Straż św. Wojciecha“.

Na cele dobroczynne wydało Tow. 221 m. w następujących pozycyach: na pogrzeb 75 m., wdowie po zmarłym a dawniejszym członku 16 m., wsparcie jednemu z członków 10 m., wsparcie jednemu z weteranów z r. 1831 r. 20 m., na głodem dotkniętych Galicyan 45 m., na Przytulisko w miejscu 12 m., dla konferencyi polskiéj 20 m., dla Tow. wstrzemięźliwości Jutrzenka w Poznaniu 6 m. Również połączyło się Twstwo z innemi berlińskiemi, które to wysłały wspólny wieniec do Krakowa przy sprowadzeniu zwłok śp. Adama Mickiewicza.

Do Zarządu na przyszłe półrocze zostali obrani następujący panowie: J. Właźliński jako przewodniczący, M. Ziomek jako zastępca. A. Marcinkowski jako sekretarz. W. Skibiński jako zastępca, F. Tihl jako kasyer, W. Jasiński jako zastępca, F. Głowacki jako książkowy, K. Gulcz jako zastępca, J. Kamieński jako bibliotekarz, L. Grudowski jako zastępca, Z. Miklaszewski jako gospodarz zabaw, Stefanowicz jako zastępca, L. Engel, M. Sawetę, W. Lezdzion, Czaiński i Skąpski jako ławnicy. Posiedzenia odbywają się regularnie co poniedziałek wieczorem przy Niederwallstr. nr. 11. — Zarząd: J. Właźliński, przewodniczący, A. Marcinkowski, sekretarz.

Wiadomości miejscowe i potoczne

Poznań, 24 lutego.

— * **„Dziennik“** pisze coś o jakichś naradach nad urządzeniem obchodu 3 Maja i o jakichś uchwałach. Nie napisał „Dziennik“ nic, że to się pewnie odnosi do obchodu w teatrze polskim.

Ponieważ tutejsze Towarzystwa także zabiorą się do urządzenia obchodu, a Towarzystwo Śpiewaków już oddawna gotuje się do tego, więc sądzimy, że się nikt nie da „powagami“ „Dziennika“ zdurzyć.

Częstuje znowu „Dziennik“ „zabawą po południu“. Sądzimy, że mieszczaństwo poznańskie jak się będzie chciało bawić, to samo zadecyduje o czasie i opieki p. Fr. Dobrowolskiego nie będzie potrzebowało. Niech się Śpiewacy mają na ostrożności, żeby znowu nieproszeni goście nie dysponowali ich głosami i kieszenią. Za nasze pieniądze możemy się bawić według naszego gustu, bez pomocy intruzów, którzy się do nas wciskają i naszym kosztem swe „geszefta“ obrabiają.

Śpiewacy, którzy się już raz sparzyli, niechaj dziśiaj i na zimne dmuchają. Skutki tego, że przez brak potrzebnéj energii wpuszczono p. Fr. Dobrowolskiego do komitetu III Zjazdu Śpiewaków, były takie, że po Zjeździe Zarząd Śpiewaków się rozsypał. Najgorliwsi członkowie po Zjeździe ustąpili z zarządu. Kasa zyskala, sprawa straciła. Jeżeli w zarządzie Śpiewaków pozostał jeszcze kto, co ma trochę poczucia godności swojéj, niechaj pilnuje tego, żeby Śpiewaków znowu na lep nie chwycono.

Obchód 3 Maja możemy świetnie urządzić za nasze własne pieniądze — bez opieki intruzów.

— * **Pan Chojnacki**, którego benefis w czwartek przypada, zasłużył sobie na to, aby w dowód uznania, Szanowna Publiczność licznie się w teatrze zgromadziła. Rola suflera bardzo jest trudna, bo tu chodzi o to, żeby zadowolnić i artystów i publiczność, to jest podpowiadać artystom tak, żeby ci każde słowo nietylko zrozumieli, ale mogli w jednéj chwili ułożyć sobie moment położenia rzeczy a z drugiéj strony, żeby i Publiczność w dolnych lożach, na krzesłach parterowych i na parterze zbyt nie razić głośnem podpowiadaniem. Pan Chojnacki potrafi jednych i drugich zadowolnić zupełnie, czego najlepszy dowód w tem, że już od wielu lat jako sufler przy naszym teatrze pracuje. Przytem wypoczynku prawie nie zna, wieczoru żadnego wolnego nie ma. Musi być na wszystkich próbach i przedstawieniach. Zasługuje zatem ze wszech miar na poparcie.

U Cyganów.

10)

(Ciąg dalszy)

Mój przyjaciel był ostatnim potomkiem swego rodu.

Ten zamek nazywał się Debeczyn; do niego należały rozległe i intratne dobra, ciągnące się aż pod Bardyów. W Galicyi miał tylko hrabia tysiąc morgów lasów z Czaradą.

Z Pesztu przywożono do Czaranki sprawunki potrzebne dla domu, z bliższych miast przywożono wina i wszystko, czego pański dwór zapotrzebował; komunikacya bowiem z Węgrami o wiele była łatwiejszą niż ze Żmigrodem lub Tarnowem.

Dla ludu okolicznego i żydów najbliższych miast zagadkowym był ten pan, który nawet im wełny nie sprzedawał z swych owiec, tylko na Debeczyn ją wysyłał do Węgier; który mieszkając w Galicyi, żadnych w niéj nie miał stosunków i prawie się nigdy ze swych wyżyn nie spuszczał ku Dukli i Krosnu, Gorlicom i Bieczowi.

Tak sobie wytłómaczyłem dziwaczne opowiadania mego żyda ze Żmigrodu i wiodłem uroczo życie w gościnnéj Czaradzie. Często bowiem przyjeżdżał ktoś z Węgier i urozmaicał senność, jaka w ciasne i zamknięte kółko powoli się wkradała.

Ilnicki na bliższem poznaniu zyskiwał; wesoły wykształcony, dowcipny, miewał swoje napady melancholii, w których ulegał czarnym myślom i cierpiał na brak powietrza w tych górach. W takich chwilach, zauważyłem, cała rodzina z trwogą mu się przypatrywała i każdy jego ruch śledziła.

Ile razy chmura zawisła na czole Ilnickiego, ile razy ściągnęły się jego czarne brwi, a zdarzało się to przelotnie dość często, oczy marty, miały ślady łez, a pogodne twarze staruszków posępniały.

Zdawało mi się, że jakaś złowroga tajemnica tkwi w Czaradzie. Ci ludzie byli czemś trawieni, o coś trwożni, a to coś tkwiło w mym przyjacielu, w grze jego oczu i brwi.

Studyowałem go z bystrością, u artystów zwykle silniéj rozwiniętą. Ale niczego więcéj nie dopatrzyłem prócz tego, że hrabia był naturą na wskroś artystyczną, tem samem nieco chorobliwą, mającą swe porywy i swe chwile zwątpienia.

— Nie rozumieją go w otoczeniu i trwożą się objawami jego artyzmu — myślałem.

Przekonanie moje jednak bałamuciło się niejednem spostrzeżeniem.

Robiłem portret pani Marty. Podczas długich posiedzeń zauważyłem nieraz taki wyraz na jéj twarzy, który mi mówił, iż mimo wszystkich pozorów szczęścia nie jest szczęśliwą.

Marta pozowała mi w gabinecie swego męża, którego urządzenie przypominało najwytworniejsze pracownie artystów. Pełno w nim było obrazów, dzieł sztuki, dywanów i innych rzeczy pięknych. Hrabia widocznie kochał się we wschodnich barwach i typach, bo obrazy węgierskich malarzy, które w Czarada zgromadził, przeważnie były ludowéj treści. W téj kolekcyi przeważały typy kobiece, sceny cygańskie, głowy i twarze charakterystyczne, obrazy tematem zbliżone do mego „Obozu cygańskiego“, który jeszcze nie nadszedł z Wiednia.

Raz zagadnąłem hrabinę, ile gustu ma jéj mąż i jak pięknemi ze stanowiska sztuki są te rzeczy, które w swym zbiorze zgromadził.

Hrabina zrobiła minę wzgardliwą i łzy jéj stanęły w oczach.

Raz znowu zaczynałem przy obiedzie coś mówić o mym obrazie, nabytym przez hrabiego, gdy ten dał mi znak, abym rozmowę przerwał, a znaku tego późniéj mi nie wytłumaczył. Wogóle mimo atmosfery niesłychanie przyjemnéj, czułem jakiś fałszywy akord, który niemile chwilami sprawiał mi wrażenie. Jednak krótkotrwałe te uczucia mijały tak rychło, jak szybko w koncercie mistrzowskim zapomina się o fałszywym dźwięku.

Dnie mijały niepostrzeżenie na wycieczkach do Węgier, na rozmowach ożywionych, na przejażdżkach złocistemi kasztanami, których stado hrabia chował w Debeczynie.

Legendy, które słyszałem, raz po kilku wypitych kieliszkach doskonałego węgrzyna, powtórzyłem rodzinie.

— Nie wiedziałem nic o tem — uśmiechnął się stary hrabia — ale jak w każdem podaniu, jest i w tem coś prawdy.

Namyślił się i dodał:

— Prawie wszystko jest prawdą.

Moje oczy na te słowa zapałały ciekawością. Spostrzegł to mój przyjaciel i zawołał mnie do ojca.

— Widzę, żeś ciekawy prawdy. Nikt jak oj-

— * **Teatr polski w Poznaniu.** Dziś we wtorek po raz czwarty: „Kościuszko pod Racławicami." Dla wielkich kosztów inscenowania tego utworu abonament zostaje wyjątkowo uchylony. W czwartek na benefis suflera p. Ign. Chojnackiego, komedya J. I. Kraszewskiego: „Radziwiłł Panie Kochanku." i raz operetka „Skrzypce zaczarowane", nadto mazur w 4 pary.

Od soboty przedstawiają w teatrze tutejszym obraz historyczny w 5 oddziałach a 7 odsłonach „Kościuszko pod Racławicami." Żadna sztuka nie jest nam Polakom tak sympatyczną, jak właśnie powyższa. Siłą przyciągającą tego utworu jest bohater, Tadeusz Kościuszko. Nie ma też przedstawienia, na któremby teatr przepełniony nie był. Taka zaś panuje chęć oglądania sztuki, że w dniu przedstawienia biletu dostać już nie można. W pierwszym i drugim obrazie główną chwilą jest przysięga Kościuszki na Rynku krakowskim, że do ostatniéj kropli krwi bronić będzie zagrożonéj upadkiem Ojczyzny, w drugim jest napad na Kozubów, w trzecim i czwartym obrazie, które są najsympatyczniejsze dla serca Polaka, występują chłopi z Rzędowic, pomiędzy nimi Bartosz Głowacki. Chwila to, gdzie chłopi zagrzani słowami lirnika, chwytają za kosy i oświadczają, że gotowi bić się za kochaną Ojczyznę. Rozrzewniający to widok, kiedy na scenę występuje gromada włościan w szyku bojowym z kosami w ręku i prosi dziedzica, ażeby im dozwolił wstąpić do oddziału kochanego na zelnika. W piątym i szóstym obrazie następuje bitwa pod Racławicami, gdzie to wsławił się Bartosz Głowacki. Można tu widzieć prawdziwą bitwę. Huk z pistoletów i rąbanie szablami i tyle sławnemi kosami napełnia wnętrze teatru. W obrazie siódmym nareszcie wynosi Kościuszko Bartosza Głowackiego do godności szlachcica za męztwo okazane w boju.

Wszyscy artyści role swoje wykonali znakomicie. Przejęli się niemi zupełnie. Naj szczególną pochwałę zasługuje w pierwszéj linii p. Skirmunt, który stworzył nam postać Kościuszki tak naturalnie, że zdawało się, jakobyśmy prawdziwego Kościuszkę widzieli przed sobą. Kiedy się też pokazał na sali, oklaskom końca nie było. Pan Siedlecki, jako Filip Nereusz Lichocki, wygodny prezydent Krakowa, swoim humorem pobudzał widzów do nieustannéj wesołości. Oklaskiwano też grę jego nieustannie. Sympatyczną, szlachetną a patryotyczną postać żyda stworzył nam p. Przybyłowicz. Grał z talentem. Następnie p. Królikowski swą chwacką miną i grą pełną werwy i życia przedstawił nam prawdziwego Bartosza Głowackiego, chłopa-patryotę. O innych artystach poszczególnie nie wspominamy, nadmieniamy tylko, że wszyscy usiłowali grać starannie i zadowolnić Publiczność pod każdym względem.

Przekonani też jesteśmy, że Szan. Dyrekcya postara się o to, żeby odegrano tę sztukę i po zniżonych cenach, bo niejeden chciałby chętnie iść na przedstawienie, ale nie może, bo mu za drogo.

— * **Skradziono** prawdopodobnie zegarek cylindrowy, idący na 8 rubinach, srebrny, który tai ze wskazuje sekundy, z brzegiem złotym. Na tarczy znajdują się numera rzymskie w fioletowéj obrączce. Zegarek obłożony był aresztem. Na kopercie wyryty był numer 64807, tarcz herbowa i arabeski. Na wewnętrznéj stronie koperty była rzeźbiona przeplatanka. Właściciel może się zgłosić do policyi kryminalnéj.

— * **Szesnastoletnia** córka jednego z urzędników rejencyjnych padła w niedzielę na lodzie na Przejadku nadzwyczaj nieszczęśliwie. Nie mogła następnie chodzić o własnéj sile. Musiano ją wsadzić do dorożki i zawieść do domu. Dotąd nie wiadomo, co się jéj stało. Prawdopodobnie złamała sobie nogę.

— * **Jechał** ku bramie Rycerskiéj wóz z węglami. Kilku chłopaków doleciało o chwilę do woza i kradło z tyłu węgle. Spostrzegł to furman i chcąc ich odstraszyć, machnął biczem. Chłopaki, chcąc się zemścić za to, zaczęli rzucać składzionemi kawałkami węgla do furmana. Szedł drogą w téj właśnie chwili niejaki Ignacy Woziwodzki z Piotra ul. nr. 6. Jeden z chłopaków nieszczęśliwie funtowym kawałem węgla rzucił, że zamiast furmana, trafił Woziwodzkiego w czoło tuż nad lewem okiem i zrobił mu głęboką ranę.

— * **W sobotę** i w niedzielę aresztowano ogółem 15 żebraków. Nadzwyczaj wielka to liczba.

— * **Warta** przez cały poniedziałek nie podniosła się, ani też nie opadła.

— † **Zmarli.** Dnia 22 bm. umarł śp. Amilkar Karczewski, dziedzic Lubrza.

W Kuklinowie umarł dnia 21 bm. śp. Wacław Koszutski.

— * **W niektórych** miastach w Księztwie znajdują się zakłady dla niewidomych i tak w Bydgoszczy, gdzie jest 65 i w Kościanie, gdzie obecnie znajduje się 78 niewidomych. Co z niewidomych, u których jest jeszcze nadzieja, że wzrok odzyskają, wysyłani bywają do kliniki radzcy zdrowia dr. Wicherkiewicza w Poznaniu. Niewidomi zajmują się w tych zakładach rozmaitemi robotami a w zakładzie bydgoskim złożyło 3 niewidomych egzamin na czeladników koszykarskich.

— * **Rogoźno.** W powiecie tutejszym zrewidowało 53 rewizorów 5317 świń. Z tych było trychinowatych 11, węgrzata 1.

— * **Rawicz.** Przy tutejszem seminaryum nauczycielskiem odbywał się od 16 do 19 bm. ustny egzamin. Złożyli go wszyscy, a zgłosiło się do niego 33. Wszyscy też otrzymali świadectwo dojrzałości. Dwóch na podstawie znakomitych prac piśmiennych zwolniono nawet od egzaminu ustnego.

— * **Grodzisk.** Kupiec Lamm z Berlina, rodowicz tutejszy, zapisał w zeszłym roku 10 tysięcy marek gminie żydowskiéj na budowę śmiertelnicy. Przed czterema mniéj więcéj tygodniami zapisał gminie znowu 20 tysięcy marek, z których procenta mają być tylko używane. 400 marek ma pójść na utrzymywanie tamtejszéj szkoły, w któréj udzielają nauki religii, a 100 marek na reparacyą śmiertelnicy. Daléj wolno biednym ludziom udzielać z tego pożyczki po 50 marek bez pobierania za to procentu od nich. Nie wolno zaś nikogo skarżyć, gdyby pożyczonych pieniędzy nie oddał. Reszta pieniędzy ma służyć do wspomagania biednych narzeczonych.

— * **Krotoszyn.** W zeszłym roku zrewidowano w tutejszym powiecie 5599 świń. Z tych było 15 trychinowatych, 13 węgrowatych.

W Lutogniewie i Wrożewach zabroniono puszczać psy, bo zjawił się tam obcy pies, mający wściekliznę i pokąsał kilka psów wiejskich.

— * **Ujście.** W niedzielę przed południem ruszyła kra na Gldzie i z łatwością odpłynęła, gdyż most był wolny od lodu. Tylko brzegi nie są jeszcze wolne od lodu. Woda nie podniosła się. Noteć poniżéj Ujścia wolną jest już od kilku dni od kry.

Poczta Redakcyi.

Panu Dz. w Inowrocławiu. List posłaliśmy na właściwe miejsce, zkąd Pana z pewnością dojdzie odpowiedź.

(Za wszelkie niżéj podane ogłoszenia i nadesłane reklamy redakcya pisma naszego nie bierze żadnéj odpowiedzialności.)

Wiadomości handlowe

Poznań, dnia 23 lutego **Ceny targowe**

Ceny ustawione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 100 kilogramów					
	piękn.		średn.		pośledn.	
	mrk.	fen	mrk	fen	mrk.	fen
Pszenicy nowéj	19	—	18	30	17	50
Żyta	16	70	16	10	15	30
„ nowego	—	—	—	—	—	—
Jęczmienia	15	70	14	10	13	50
Owsa nowego	13	70	13	20	—	—
Groch	14	50	13	80	—	—
Słomy	4	00	3	7.	3	50
Siana	4	—	3	75	3	50
Kartofli	4	60	4	—	—	.
Skopowiny za 1 kilo (2 ł.)	1	20	1	15	1	10
Wieprzowiny „ „	1	20	1	15	1	10
Wołowiny „ „	1	20	1	15	1	10
Cielęciny „ „	1	30	1	25	1	20
Masła „ „	2	40	2	10	1	80
Jaj za kopę	2	50	2	45	2	40

Okowita w miejscu bez beczki 50-ta 65,90 m
70-ta 46,30 m

Kurs papierów dnia 23 lutego

	m. fen
Poznańskie listy zastawne 4%	101–90
Poznańskie listy zastawne 3½	97–60
Poznańkie listy rentow	103–50
Listy zast. 5% Królestwa Polskiego	00–00
Polskie listy likwidacyjne	71–40
Austryackie banknoty	177–75
Węgierska 5% renta	89–40
Węgierska 4% renta złota	93–10
Rosyjska pożyczka 4% 1880	99–25
Rumuny 4% pożyczka 1880	87–25
Rosyjskie banknoty za 100 rs.	237–65
Rosyjskie 4½ % listy zastawne	103–40
Zach. pruskie 3½ % obligacye	00–00
Zach. pruskie 3½ % listy rentow.	97–40

Wrocław, 23 lutego **Ceny targowe.**

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową	W markach i fenygach 100 kilogramów.					
	piękn.		średn.		pośled.	
Pszenica biała stara	—	—	—	—	—	
„ nowa	19	60	19	00	18	00
„ żółta stara	—	—	—	—	—	
„ „ nowa	19	50	19	—	18	—
Żyto nowe	17	50	17	00	16	30
Żyto stare	—	—	—	—	—	—
Jęczmień	16	30	14	70	13	60
Owies nowy	13	60	13	20	12	80
Groch	16	80	15	80	14	80
Rzep.	—	—	—	—		
Łubin żółty	—	—	—	—		
Łubin nieb.	—	—	—	—		

Berlin, 23 lutego (Doniesienie urzędowe.)

Pszenica za 1000 kilogramów w miejscu płacono 188–200 m. podług jakości.

Żyto za 1000 kilogramów w miejscu podług jakości miejscowe od 165–179

Owies za 1000 kilogramów w miejscu płacono 143 do 159 podług jakości

Jęczmień za 1000 kilogramów w miejscu płacono 140–200 mrk. podług jakość

Groch do gotowania 147 — 190 mrk., na paszę 140–146 mk.

Petroleum za 100 klogr. z beczką w ilościach 500 cent w miejscu 23, 0 m.

Okowita nieopodatkowana 50 mrk., na październik 00–00,0 m., nieopodatkowana 70,0 na luty 46,0 00,0 00,0–00,0 na wrzesień-paźdz. 45,6–47,7–45 3–00,0

— **Targ** na bydło. Berlin 23 bm.

Spędzono 3358 sztuk bydła rogatego. Płac. za I gat. 59–62 mar.; za II gat. 54–58 mr.; za III gat. 48–52 m., za IV gatunek 00–00 m. Targ był spokojny, spęd słabszy. Eksport był umiarkowany. Sprzedano wszystko a ceny się nie zmieniły.

Świń spędzono 10025. Płacono za I gat. 52 m. za II gatunek 50–51 m., za III gat. 46–50 mrk za 100 funtów z 20 prc. tary. — Targ był ożywiony, spęd słabszy, a eksport umiarkowany. Sprzedano wszystko a ceny się nie zmieniły.

Cieląt spędzono 1563. Płacono za I gat. 58–62 m. za II gat. 52–57 fen. za funt wagi mięsa. — Targ był spokojny, spęd słabszy, a eksportu nie było. Wszystko sprzedano, a ceny się nie zmieniły.

Skopów spędzono 11582. Płacono za I gat 45 do 47 mk. za II gat. 40–44 fen. za funt wagi mięsa.

Targ był mało ożywiony, spęd liczny. Eksport był umiarkow. Sprzedano nie wszystko, a ceny opadły.

---

ciec mój nie opowiada historyi Czarady. Proś go, a opowie ci. Jest to romantyczna historya!

Stary hrabia uśmiechnął się i zaczął:

— Jeśliś pan ciekawy historyi tego dziwacznego zameczka, to opowiadając ci ją, opowiem i dzieje Ilnickich, którzyby byli na mym synu wygaśli, gdyby nie Marta.

Tu zwrócił się do synowéj z wyrazem nadzwyczajnéj czułości i ciągnął opowiadanie:

— Ilniccy potężnymi byli w wieku Dyabła Stadnickiego. Podczas gdy tenże stawiał swoją Nawojowę w górach i lasach, przodkowi naszemu przyszła myśl wzniesienia piękniejszego jeszcze zamku. Wyszukał też to położenie i zbudował gmach, z którego wieży miało być widać całą Galicyą, jak twierdzi podanie. Ponieważ jednak w tych bezludnych górach nie mógł się ze swym dworem i hufcem zbrojnym utrzymać, kazał przekopać przez Karpaty wąwóz, którym dziś jeździmy do Debeczyna i z Węgier przemocą brał zapasy potrzebne mu do życia. Tak mówi podanie. Współczesny jemu i przez niego grabiony właściciel Debeczyna był to węgierski magnat Debeczograd. Tenże chcąc przed Ilnickiem obronić swe włości, wystawił obronny zamek w Debeczynie, z którego mienia swego przed naszym przodkiem bronił. Walka zacięta, z napadami i rozlewem krwi, między Ilnickimi a Debeczogradami trwała przez wiek cały i przechodziła w tradycyi z ojca na syna. Zakończyła się dopiero w ten sposób, że Debeczograd, który nie mógł sobie na placu poradzić z Ilnickim, podkopał się tunelem podziemnym z zamku swego do Czarady, zabił naszego przodka i wyciął załogę. Uszła tylko z życiem żona jego z synem, który był jedynym Ilnickim.

Hrabia odpoczął i tak daléj mówił:

— Legendzie téj w pomoc przychodzą rzeczywiście pod Czaradą, jak pod Debeczynem, istniejące wielkie lochy podziemne. Gdy później część zamku w Czaradzie zawaliła się, ślepo uwierzono, iż to nastąpiło wskutek podkopań Debeczograda. Odtąd jednak Ilniccy nie mieszkali w Czaradzie i usadowili się nieco niżéj w środku swych włości, które syn uszły z życiem nabył za złoto Debeczogradom przez ojca zrabowane i w lasach Czarady ukryte.

Dopiero w połowie siedmnastego wieku, wojewoda Ilnicki opustoszały zamek odnowił i zjeżdżał doń na łowy jesienne. Wtedy w około zamku założył zwierzyniec, w którym miał się znajdować rzeczywiście oswojony olbrzymi kozioł, biorący na rogi nieznanych sobie ludzi. Król Jan Kazimierz, powracający ze Śląska w r. 1656, bawił w Czaradzie, jak tego dowodzi napis na baszcie, któryś pan widział.

— Wszystkie więc baśnie mojego żyda — zawołałem — mają swoje historyczne źródło?

— Jak pan widzisz — rzekł hrabia — sądzić wypada, że te góry w owych czasach były mniéj dzikie niż są dzisiaj. Dowodzą tego, w tym kącie gęściejsze niż gdziekolwiek w Polsce, zamki magnatów: masz pan Nawojowę, Duklę, Żmigród i tyle, tyle innych, z których dziś sterczą tylko ruiny.

Ciąg dalszy nastąpi.

†

Dnia 21 bm. w niedzielę o godz. 12 ½ w południe zasnął w Bogu po długich cierpieniach nasz najukochańszy syn, śp.

Czesław Wojterski

w 12 roku życia.

Pogrzeb odbędzie się w środę, d. 25 bm. o godz. pół do 4 z zakładu św. Józefa na cmentarz farny, o czem znajomym i przyjaciołom donoszą

w smutku pogrążeni

Rodzice i rodzeństwo.

Jutro w **środę 25** bm. jako w pierwszą rocznicę śmierci ś. p.

Kaspra Offierskiego

odbędzie się

msza św. żałobna

w kaplicy Pana Jezusa, na którą zaprasza

Familia.

Remiza i podwórze

położone na ożywionej ulicy, **stosowne dla handlarza węgli**, gdzie się obecnie znajduje warsztat wyrobów z kamienia, jest do wydzierżawienia od 1 kwietnia. Bliższych szczegółów dowiedzieć się można w biurze przy Wronieckiéj ul. nr. 6.

Mam na składzie

duży groch surowy (Wiktorya)

który polecam do siewu i gotowania

J. Kromczyński

Największy skład mąki i osucia

Wodna ulica 19.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanownych panów majstrów szewskich, że z dniem **1 lutego 1891 r. przy Wodnej ulicy nr. 26** (wchód z Klasztornej ul.) otworzyłem

handel skór

i drobnych towarów szewskich,

równocześnie także i

fabrykę cholewek,

i wykonuję takowe po jak **najtańszych cenach.** Polecając się łaskawej pamięci, kreślę się z uszanowaniem

Kazimierz Strzeliński.

Skład i warsztat obuwia.



J. Skóraczewski,

Poznań. Stary Rynek nr., 71 I p.

Jest u nas jeszcze do nabycia około

150

Kalendarzy „Orędownika“

po dotychczasowych warunkach. Prosimy o łaskawe wczesne zamówienia, bo zapas wnet się wyczerpie.

Espedycya „Orędownika“

Poznań. (Posen) Wiedeńska ul. 8.

Subscriptions-Einladung auf ein anerkannt vorzügliches Bilderwerk.
Zu beziehen durch alle Buchhandlungen.



Denkmäler der Kunst.

Zur Uebersicht ihres Entwickelungsganges von den ersten künstlerischen Versuchen bis zu den Standpunkten der Gegenwart.

Bearbeitet von Prof. Dr. Wilh. Lübke und Prof. Dr. C. v. Lützow.

203 Tafeln (darunter 7 Farbentafeln) quer-Folio nebst erklärendem Textband in Lexikon-Oktav.

Mit circa 2400 Darstellungen.

6. revidierte und bis auf die Gegenwart fortgeführte Auflage.

Klassiker-Ausgabe. | **Prachtausgabe in Stahlstich.**

36 Lieferungen à M. 1.— = Früherer Preis M. 160. = 36 Lieferungen à M. 2.—

Die „Denkmäler der Kunst“ bieten bei tadelloser, hocheleganter Ausstattung das Wichtigste und Schönste, was im Bereiche der Kunst geschaffen wurde. Es ist durch dieselben Jedermann jetzt Gelegenheit geboten, um einen ganz enorm billigen Preis in den Besitz eines großartigen Kunstmuseums zu gelangen.

Zum lohnendsten Vertrieb werden noch weitere Agenten und Colporteure gesucht.

Paul Neff, Verlagsbuchhandlung in Stuttgart.

W Ekspedycyi „Orędownika“

Poznań, (Posen) Wiedeńska ulica nr. 8

nabyć można:

Żywot św. Benedykta, stron przeszło 300. 1 mrk., z przesyłką 1,10 m.

Znaczenie, pochodzenie i przywileje Medalu czyli Krzyża św. Benedykta, stron przeszło 200. Cena za egz. 75 fen., z przesyłką 85 fen.

Historya Kościoła św. rzymsko-katolickiego dla ludu polskiego i młodzieży. Opowiedziana w 65 życiorysach, w trzech tomach 1,50 z przesyłką 1,75 m.

Głosy serdeczne i rozmyślania o Najśw. Sakramencie przez O. Wysockiego. 20 fen., z przesyłką 25 fen.

Myśli do Boga czyli Wzlatywanie gołębicy do swego odpoczynku przez ks. Kard. Bellarmina 1,20 z przesyłką 1,30 m.

Wzdychania Gołębicy czyli o dobrach łez przez ks. Kard. Bellarmina, str. 300. 1 m., z przesyłką 1,10.

Dziewięć usług do Najśw. Serca Jezusowego, podług bł. Małgorzaty Maryi Alakok 30 fen. z przesyłką 40 fen.

Hymn św. Kazimierza „Omni die“ (Dnia każdego). 10 fen z przes. 15 fen.

Katedra Poznańska. Przewodnik i pamiątka dla zwiedzających tę pierwszą świątynię archikat. 50 fen. z przes. 60 fen.

Piekło 50 fen. z przes. [illegible]

Nauka o Bierzmowaniu [illegible] 10 fen. z przes. 15 fen.

O czci Matki Boskiej [illegible] 20 fen. z przes. 25 fen.

Perzyc Ojca św. Leona [illegible]

Z bawa z Jezusem [illegible] 10 fen. z przesyłką 15.

Podarek ślubny czyli [illegible] dla nowożeńców i rady po ślubie dla małżonków, [illegible]ami, stron 208. 60 fen. z przes. 70.

Książeczka dla [illegible] przydać i zdrowym, stron 1,10 30 fen., z przes. 40 fen.

X. Mar[illegible]ina z Kochem: Wykład Ofiary Mszy św. Wydanie trzecie na pięknym papierze. Stron przeszło 500. 1,50 m. z przes. 1,70 m.

Kalendarz Wieczysty, czyli Żywoty Świętych na każdy dzień roku przez X. Ćwiklińskiego 60 ark. druku, 1,75 m., [illegible] Autor Kalendarza Wieczystego podaje na każdy dzień krótki, treściwy, bardzo zręcznie i potoczyście napisany żywot Świętego lub Świętej, w końcu z małym obrazkiem duchownym i modlitwą wyjętą z Mszału lub Brewiarza kościelnego. Jest to przedsięwzięcie dobre i pożyteczne, praca budująca i pouczająca.

Król Boleścny Jezus Chrystus 50 fen., z przesyłką 60 fen.

Gorzałka. Bratnie słowo do ludu polskiego przez ks. dr. Kanteckiego. 25 fen., z przesyłką 30 fen.

Lekarstwo przeciw pijaństwu. 10 fen., z przesyłką 15 fen.

Nawiedzenie Najśw. Sakramentu ołtarza i Najśw. Panny Maryi na każdy dzień miesiąca przez św. Alfonsa. 50 fen., z przesyłką 60 fen.

Mały miesiąc Serca Jezusowego z uwagami [illegible] 10 fen., z przesyłką 15 fen.

Różaniec. Różo duchowna módl się za nami. [illegible] fen., z przesyłką 5 fen.

Rozbiór Dekalogu (Dziesięcioro Przykazań Bozkich) przez ks. Załęskiego T. J. 50 fen., z przesyłką 60 fen.

Nabożeństwo do św. Józefa. 30 fen., z przesyłką 40 fen.

Miesiąc św. Józefa 10 fen., z przesł. 15 fen.

Nowenna do Królowéj od Serca Jezusowego. 20 fen. z przesyłką 25 f.

Żywot popularny św. Wincentego á Paulo przez ks. Berbiguier, z franc. przeł. ks. Wi alis Maryański, kan. metrop. [illegible] 1,10 m.

Żywot Pana Jezusa przez Opecia, z obrazkami, około 500 stron druku. 50 fen., z przesyłką 70 fen.

Żywot św. Wojciecha przez ks. Koszutskiego około 500 stron druku. 75 fen.

Na porto dokładać należy do każdéj książeczki 5 fen. Pieniądze prosimy przesyłać tylko przekazem pocztowym, bo w znaczkach pocztowych giną.

Wyczerpane!

10 książek religijnych

zamiast **8 m. 50** za tylko **2 m.**

Niechaj nikt zatem pieniędzy na te książki nie przysyła, bo już wszystkie zostały sprzedane.

Chłopca do posyłek

poszukuje

Karol Kaskel i Spl.

Piekarnia

z wszystkiemi przynależytościami jest zaraz do wydzierżawienia. **Jeżyce nr. 109.**

Handel

tow. wiktualnych w górnej części miasta w dobrym biegu, jest z powodu wyjazdu, z maglą, ca[illegible] i towarem tanio do sprzedania. Wiadomości udzieli

Redakcya „Orędownika“

Ucznia

z prowincyi porządnych rodziców przyjmie zaraz lub od Wielkiéjnocy w naukę.

W. Szulczewski,

fryzyer i dentysta.

Poznań. Stary Rynek 34.

Ucznia

poszukuje do handlu korzeni i destylacyi

A. Gremczyński.

w Nakle.

Wyczerpane!

Powieść **Dwie Marye** już wyprzedana. — Prosimy zatem pieniędzy na tę powieść **nie przysyłać.**

Boże bądź miłościw

w oprawach:

W skórce brzeg marmurowy cena 1,20 mrk.
„ „ złocony „ 1,50 „
„ „ złocony, okucie i zamek „ 2,00 „
W oprawie naśladowanéj kości słoniowéj, brzeg złocony, okucie i zamek 3,00 „

Format zgrabny, kieszonkowy, papier piękny, welinowy, druk czysty bez najmniejszych skaz miłe robią wrażenie i są głównym powodem pokupu tego pięknego modlitewnika. Na porto trzeba dołączać 20 fen.

Ekspedycya „Orędownika“ Wiedeńska ul. nr. 8

Nakładem i czcionkami Dr. B. Szymańskiego — [illegible] Redaktor odpowiedzialny Dyonizy Kowalski w Poznaniu